Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

№ 15. Częstochowa, Niedziela 6 maja 1928 r. Rok I.

Głos Czasu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
II Aleja 32, — telefon 120.
Konto czekowe P. K. O.
№ 65066.

TYGODNIK ILUSTROWANY
poświęcony życiu, kulturze i potrzebom miast i wsi.

Prenumerata:

W Polsce:	miesięcznie	1.— zł
	kwartalnie	2.80 „
	półrocznie	5.— „
w Ameryce:	kwartalnie	1 dolar
we Francji:		20 frank.
w Niemczech:		2 marki

Organ Stowarzyszenia Pracy Społeczno-Wychowawczej im. Marszałka Piłsudskiego.

Mechaniczna piekarnia „Jedności" w Częstochowie.

Wobec wielkiej roli, jaką w obecnej sytuacji ekonomicznej odgrywa spółdzielnia „Jedność", a w pierwszej linji wielka mechaniczna piekarnia tej spółdzielni, dzielimy się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w zakładach „Jedności" przy ul. Stradomskiej № 6.

Piekarnia „Jedności" znajduje się w oficynach centrali przy ul. Stradomskiej № 6. Zewnętrzny wygląd zdradza świeże ukończenie gmachu, który jako wybudowany dopiero w r. 1927, nie mógł być jeszcze otynkowany. Wewnątrz jednak znika wrażenie „świeżości", natomiast uderza oczy niezwykła czystość. Daremnie oglądam się za typowym dla zwykłych piekarni mącznym nalotem. Jedynie przyjemny zapach świeżego pieczywa zdradza bliskość pieców. Prowadzeni przez członków Zarządu pp. Bugajskiego i Chojnackiego, wchodzimy do głównej sali, wielkiej, widnej i przestronnej. Zaczynając od początku, zbliżamy się do maszyn, mieszających ciasto. Przesiana dokładnie mąka spada z płóciennych rękawów łączących górne magazyny z piekarnią, wprost do wielkich, okrągłych, metalowych dzieży. W naszych oczach wypełniona dzieża, podjeżdża do elektrycznej mieszałki. Składa się ona przedewszystkiem z wielkiej dźwigni żelaznej, która wprowadzona w ruch motorem, do złudzenia przypomina ruchy ręki ludzkiej Załamana w „łokciu", podnosi się do góry, opuszcza, podnosi ciasto, przewraca je i kołowym ruchem wydobywa się napowrót, by zacząć ruch od początku. Dotychczas piekarz ciasta wcale nie dotykał. Wymięszane ciasto odjeżdża po szynach na bok. Zbliża się do „wyrabiarki". Ta maszyna jest już nieco bardziej skomplikowana. Wrzucone w nią ciasto, zostaje dokładnie wymięszane, wyrobione na poszczególne bochenki, odważone i przeniesione taśmą bez końca w miejsce, gdzie stojący piekarz chwyta je w podstawione koszyki. I tu również ręka piekarza nie dotyka wcale ciasta. Wypełnione koszyki, poukładane na specjalnych rusztowaniach, odjeżdżają dla „wyrośnięcia".



Zbliżamy się do najważniejszych działów — do pieców. Jest ich cztery, a każdy składa się z dwóch wielkich i jednego małego. Piece są różnych systemów, zależnie od rodzaju pieczywa. Gdy chleb zwykły wkłada piekarz do pieca przy pomocy łopat, by następnie również pojedyncze bochenki wyjmować, bułki układa na olbrzymiej podstawie. Jednym ruchem dźwigni wyjeżdża z pieca kilkadziesiąt bochenków odrazu.

Wszystkie piece kaflowe, wewnątrz żelazne, lśnią czystością. Zewnętrzne opalanie uniemożliwia zetknięcie się ciasta z popiołem, dymem i. t. d.

Pan Chojnacki informuje nas, że w razie uruchomienia wszystkich pieców, piekarnia jest w stanie wypiec dziennie 40 tys. bochenków chleba, t. j. ilość, jaką obecnie przeciętnie Częstochowa konsumuje.

(Dokończ. na str. 12)



Dom Stow. Spółdz. „Jedność" na Ostatnim Groszu.

Architektura grecka.

II.

Okres archaiczny (wieki VII i VI przed Chr.) obejmuje czas kiełkowania sztuki antycznej, wypracowywa on powoli formy, które zajaśnieją całym blaskiem swego piękna w pierwszej połowie wieku V-go, złotego.

Okres ten stworzył nieśmiertelny typ świątyni greckiej, w ostatecznym swym ukształtowaniu stanowiący niewielki stosunkowo prostokąt, mieszczący w sobie celię (sanctuarjum) i mniejszy znacznie skarbiec. Całość otoczona portykami kolumn z dachem dwuspadkowym o słabej wyniosłości. Wszystko z ciosu, często z cudownego marmuru.

Świątynie te umajać będzie później rzeźba czarowna, płaskorzeźby i grupy posągów idealnie pięknych, harmonijnych, o formach pełnych spokoju i niewysłowionego czaru. Świątynia grecka jest cudem sztuki ludzkiej, świadectwem niezbitem iskry Boskości w duszy człowieczej, przez Stwórcę uronionej.

Nabożeństwa odbywają się nie w samej świątyni, gdzie królował posąg bóstwa, lecz przed nią, u ołtarza, na którym składano ofiary bezkrwawe najczęściej, ołtarza, otoczonego tłumami wierzących.

———

Świątynie archaiczne greckie były krępe, mocne, surowe nawet, skąpo i rzadko rzeźbą przybrane, w Grecji właściwej i w Grecji wielkiej wyłącznie doryckie, na wybrzeżach Azji Mniejszej i na archipelagu wyłącznie jońskie.

Ich kolumny doryckie, nakryte szerokiemi głowicami, niosące na sobie gzymsy potężne, zwężały się gwałtownie ku górze.

Wszystkie leżą dzisiaj w gruzach. Najwspanialsza z nich, świątynia Posejdona w Poestum koło Neapolu, stoi na wielkiem pustkowiu, jak byk potężny a uparty z pochyloną głową. Inne zdobią Sycylję. W Grecji samej najstarsze są ruiny świątyni w Koryncie, wśród majestatycznego pejzażu górskiego i szczątki pierwotnego Partenonu na Akropolisie Ateńskim, w czasie wojen Perskich zniszczonego.

———

Świątynie złotego wieku (błogosławione czasy Peryklesa, czyli pierwsza połowa V wieku) są bardziej wytworne, wysmuklejsze, elegancji skończonej pełne.

Przejściową do tego typu była słynna świątynia dorycka Zeusa, ojca bogów w Olimpji, z potężnym sześciokolumnowym portykiem, przez trzęsienie ziemi w VI (?) w. naszej ery zniszczona — świątynia Apollina w Delfach, wśród górzystego, potężnego pejzażu ustawiona, dzisiaj doszczętnie zniszczona.

Wśród świątyń złotego wieku Peryklesowego króluje nieśmiertelny Partenon, świątynia dorycka o ośmiokolumnowych podwójnych, krótkich portykach, świątynia dziewiczej Ateny Pallady, na Akropolisie Ateńskim wzniesiona, rzeźbą najcudowniejszą, bo boskiego Fidjasza dłuta upiększona, przybrana dyskretnie. W wiekach późniejszych świątynia chrześcijańska (prawosławna i katolicka nawet), wreszcie prochownia turecka przez Wenecjan w r. 1673 w powietrze wysadzona, leżąca odtąd w ruinach najprzedniejszych świata.



Fragment ołtarza w Pergamie.

Z świątyń jońskich tego czasu najsłynniejsze będą: maleńka, o dwóch czterokolumnowych portykach, świątynia Nike (zwycięstwa), u wejścia na Akropolis Ateński, dzisiaj wdzięczna ruinka, nadobną dzieweczkę strojną przypominająca i większy nieco od niej Erechteion (świątynia Ateny i jej ulubieńca, króla Erechteusza), naprzeciwko Partenonu się znajdująca.

Jest to jedyny przykład w greckiej architekturze budowli niesymetrycznej, na skarpie ustawionej, o trzech portykach, z których dwa sześciokolumnowe, jońskie, mają formy zwykłe, gdy trzeci — trybuna, okalająca drzewo oliwne, zamiast kolumn ma sześć karjatyd, to jest posągów młodziutkich, przepięknych Greczynek, na straży drzewa świętego ustawionych.

Razem z Partenonem stanowi ona najprzedniejsze arcydzieło architektury greckiej, ludzkiej — nadludzkiej. Obie świątynie w ruinach ale pogodne, tryskające nieśmiertelnem pięknem, młodością wieczną.

———

Z tego okresu pochodzą również Propileje, słynne wrota monumentalne, portykiem i skrzydłami opatrzone, na Akropolis Ateński wiodące; są one doryckie w szacie zewnętrznej, jońskie wewnątrz — niezrównane arcydzieło czystości i harmonji linij architektonicznych. Leży od wieków w ruinach.

———

Najpiękniejszym przykładem trzeciego początku greckiej architektury po doryckim i jońskim — korynckiego, którego subtelni Grecy używali bardzo rzadko i w rzeczach drobnych, jest słynny pomnik Lizykratesa w Atenach, składający się z niewielkiej marmurowej cylindrycznej podstawy, sześcioma półkolumnami korynckiemi opatrzonej, kopułką wdzięczną nakrytej, stojącej na krępej sześciennej podstawie. Całość zwieńczona była trójnogiem bronzowym, jaki muzyk Lizykrates zdobył na igrzyskach Olimpijskich.

Kapitele korynckie przypominają wysmukłe kosze, dwoma rzędami cu-



Pomnik Lizykratesa w Atenach.



Świątynia Nike Apteros w Atenach

downych liści akantu otoczone, szeregiem zwojów delikatnych i kwiatów misternie rzeźbionych upiększone, kwadratowem o wygiętych bokach wiekiem nakryte.

Pomniczek ten czas i ludzie bezlitośnie okaleczyli.

Świątynie i inne budowle późniejsze, szczególniej hellenistycznego okresu (czasy Aleksandra Macedońskiego w Grecji i jego zwycięskich wodzów w Azji Mniejszej i Egipcie) są przeładowane przepychem, toną w morzu kolumn, rzeźb i ozdób bez liku.

Przykładem służyć mogą zabytki w Egipcie, Milecie, Pergamie, zniszczone niestety prawie doszczętnie.

———

Z innych budowli Grecji antycznej należy wymienić słynne teatry, znaczna ilość których zachowała się w Grecji właściwej, na Sycylji i w Azji Mniejszej. Teatry te, pod otwartem niebem zbudowane, jakby w kształcie pół-lejków ogromnych, z szeregami stopni (ław kamiennych dla widzów) półkolisto zatoczonych, a sceną nieco podniesioną zamkniętych.

Budowane były zawsze na łagodnych spadkach pagórków skalistych. Przed oczami widzów przesuwały się tragedje lub komedje ludzkie w bezpośredniem otoczeniu cudownego pejzażu. Najsłynniejsze teatry znajdują się w Atenach (teatr Djonizosa) i w miejscowości leczniczo-kąpielowej Epidauros.

———

Tendencja do monumentalności przesadnej, do ogromu wymiarów, pomysły kolosalnych posągów, pod któremi przepływały statki (Kolos Rodyjski) lub projekty umieszczania miasta na dłoni potwornego olbrzyma, są to niezawodne oznaki rozpoczynającego się upadku.

Wreszcie należy wspomnieć o słynnym grobowcu króla Mauzolea w Halikarnasie, w Azji Mniejszej (stąd nazwa mauzoleum pochodzi), piramidą nakrytym, szeregiem jońskich kolumn i rzeźb przepysznych ozdobionym. Nikłe pozostały po nim szczątki tylko.

Cudowne są również nagrobki architektoniczno-rzeźbiarskie greckie w charakterze marmurowych stell najróżnorodniejszych form lub urn smętnych, białych, marmurowych, płaczących.

———

W szkicu tak pobieżnym nie sposób jest wyczerpać tematu, ba, potrącić nawet o wszystkie najważniejsze choćby zabytki, stąd luki i przemilczenia konieczne.

Jednakowoż nie można oprzeć się wrażeniu dumy, jaką twórczość grecka ludzkość całą napawa: dumni możemy być z tego, że u kolebki cywilizacji naszej europejskiej stoi Mądrość i Piękno greckie, Atena Pallada Apollo Promienisty



Świątynia Tezeusza w Atenach.

Stanisław Noakowsk
Profesor
Polit. Warszawskiej.

WIADOMOŚCI Z TYGODNIA.

Z KRAJU I ZE SWIATA.

Z posiedzenia Sejmu

Następne posiedzenie 15 maja.

We wtorek w ub. tygodniu odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem załatwiono kilka drobniejszych spraw, m. in. przyjęto wnioski o zawieszeniu postępowania sądowego przeciw posłom Smole (Wyzw.), Szczepańskiemu (Wyzw.), Moritzowi (kl. niem.), Pankratzowi (kl. niem.), Barlińskiemu (P. P. S.), Jeremiczowi (Białor.), Serwetnikowi (Ukr.), odrzucono natomiast takiż wniosek, dotyczący posłów Staganowicza (Hrom. Biał.) i Grockiego (Selrob.)

Pozatem odesłano do komisyj wniosek sądu o wydanie posłów komunistycznych Baczyńskiego i Sochaczewskiego, 176 dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wniosek Ukraińców o pomoc rządową na zasiewy dla ludności Podkarpacia.

Termin następnego posiedzenia Sejmu wyznaczył marszałek Daszyński na dzień 15 maja. Do tego czasu komisje przerobić muszą olbrzymi materjał, przedewszystkiem budżet, a następnie dekrety Prezydenta.

DZIELNA MŁODZIEŻ.

Dn. 22 kwietnia w auli uniwersytetu warszawskiego odbył się uroczysty obchód ku czci Stanisława Wyspiańskiego, zorganizowany przez Koło Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego. Oni jedni w całej Warszawie uczcili rocznicę śmierci Wyspiańskiego, o której zapomniały: „Teatr Narodowy", Straż Piśmiennictwa Polskiego, Związek Zawodowy, Pen-klub, Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów i in.

ZE ZJAZDU URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Na zjeździe urzędników państwowych, który odbył się w Warszawie w ub. tygodniu, powzięto szereg rezolucyj, wzywających zarząd główny do energicznego zabiegania o nowelizację ustaw urzędniczych, o uniezależnienie komisji kwalifikacyjnej od władz przełożonych urzędniczych, o nieograniczanie praw obywatelskich urzędników i t. d.

Na zjeździe dokonano wyborów nowych władz.

ZJAZD NAUKOWY ORGANIZACJI PRACY.

W dniu 4. 5 i 6 maja odbędzie się w Warszawie II Polski Zjazd Naukowy Organizacji Pracy. Zadaniem Zjazdu jest zobrazowanie wyników osiągniętych w Polsce w różnych dziedzinach życia gospodarczego i przemysłowego dzięki zastosowaniu naukowej organizacji, oraz wskazanie wytycznych na najbliższą przyszłość. Zjazd zajmie się m. in. zagadnieniem wzajemnych stosunków pracowników i pracodawców, organizacją w rolnictwie, budownictwie, gospodarstwie domowem, gospodarką materjałową, metodami obliczenia kosztów własnych, psychotechniką i t. d.

SKUTKI NIEMĄDREGO ZAKAZU

W związku ze sprawą osławionego zakazu śpiewania „Roty" na G. Śląsku i wynikłych stąd dla p. Calondera trudności, złożył on sekretarzowi Ligi Narodów prośbę o dymisję ze stanowiska prezesa komisji mieszanej na G. Śląsku.

POŚWIĘCENIE KLINIKI OFTALMICZNEJ W WILNIE.

W klinice na Antokolu w Wilnie odbyło się w ub. tygodniu odsłonięcie tablicy pamiątkowej z podobizną Marszałka Piłsudskiego, oraz poświęcenie kliniki ocznej. Twórcą kliniki jest obecny marszałek Senatu, profesor Szymański.

ODCZYT O POLSCE W BERNIE MOR.

W tych dniach z inicjatywy klubu polsko czeskiego w Bernie morawskiem odbył się odczyt o sytuacji ekonomicznej Polski, wygłoszony przez konsula polskiego w Bernie, dr. Karola Ripę. Prelegent zobrazował wszechstronnie sytuację gospodarczą państwa polskiego, podnosząc znaczne polepszenie sytuacji od czasów objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego.

KONSULAT POLSKI W SIDNEY.

Min. Spraw Zagr. otwiera w Sidney (Australja) reprezentację konsularną Rzeczypospolitej Polskiej. W tym celu wydelegowany zostanie w najbliższym czasie do Australji sekretarz poselstwa polskiego w Londynie Bilga.

ZJAZD PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU METALOWEGO.

W dniach 17, 18 i 19 maja odbędzie się w Warszawie przy ul. Nalewki 8 ogólny zjazd pracowników umysłowych przemysłu metalowego Rzeczypospolitej Polskiej. Celem zjazdu jest zjednoczenie wszystkich pracowników umysłowych tego przemysłu, oraz obrona interesów zawodowych.

POLIKLINIKA PEDJATRYCZNA.

W ub. tygodniu odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia nowowybudowanej polikliniki pedjatrycznej wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego. Gmach ten stanowi część projektowanej dalszej rozbudowy kliniki i ambulatorjum dla dzieci.

ZGON GEN. WRANGLA.

W Brukseli zmarł gen. rosyjski Piotr Wrangel, dzielny obrońca niepodległości swojej ojczyzny przeciw bolszewikom. Gdy nie udała mu się akcja zbrojna, przeniósł się w r. 1922 do Jugosławji i stamtąd kierował akcją emigrantów rosyjskich.

Widząc, że nadzieje na przewrót w Rosji zawiodły, osiedlił się w r. 1925 w Brukseli, gdzie obecnie dokonał żywota,

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU JAPOŃSKIEGO.

Wobec trudności uzyskania większości w nowym parlamencie i ciągłej obstrukcji opozycji, rząd rozwiązał parlament. Nowe wybory odbędą się w sierpniu.

TRAKTAT MIĘDZY AMERYKĄ A NIEMCAMI.

Wedle doniesienia „Chicago Tribune", będzie w najbliższych dniach zawarty traktat przyjaźni i arbitrażowy między Niemcami a Ameryką na wzór traktatów amerykańskich, zawartych z Francją i Włochami.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI.

W ub. tygodniu nawiedziło Grecję trzęsienie ziemi, które zniszczyło zupełnie miasto Nowy Korynt, pozbawiając 10,000 ludzi dachu nad głową. Ponieważ poprzednio dało się odczuć lekkie wstrząśnienie, mieszkańcy uszli z miasta i dlatego liczba ofiar nie jest duża. Pozatem ucierpały mocno miasta Isthmia i Lutrake.

ROZRYWKI W ROSJI SOWIECKIEJ.

W Ługeńsku w fabryce parowozów dwaj komsomolcy rozebrali do naga młodą śpiącą robotnicę i znęcali się nad nią wobec tłumu robotników. Komitet partyjny, pragnąc sprawę zatuszować, robotnicę wydalił. Winnych nie ukarano.

Lotnicy polscy chcą przelecieć Ocean.

Dwaj lotnicy polscy: mjr. Idzikowski i mjr. Kubala dokonali w tych dniach w Le Bourget we Francji czterech lotów próbnych, stanowiących przygotowanie do wielkiego lotu poprzez Ocean.

Lotnicy chcą wyruszyć z Paryża w kierunku brzegów hiszpańskich i przebyć Ocean znacznie więcej na południe, aniżeli Lindbergh i jego następcy. Droga ta jest coprawda nieco dłuższa, aniżeli obierana dotychczas w kierunku Kanady, jednakże pozwala spodziewać się lepszych warunków atmosferycznych. Aparat „Amiot, którym polecą śmiali piloci, może przebyć 8.000 km. bez napełnienia rezerwoarów benzynowych, t. j. znacznie więcej, aniżeli aparaty, które dotychczas startowały do lotu transatlantyckiego.

Z życia Częstochowy.

Swięto Patrona Harcerstwa.

Święto Patrona Harcerstwa, św. Jerzego, w dniu 29 kwietnia b. r. miało przebieg nader uroczysty. Sprzyjała uroczystości, której znaczna część odbywała się pod gołem niebem, prześliczna, prawdziwie letnia pogoda.

Z boiska w parku 3 Maja o godz. 9,30 delegacje stowarzyszeń oraz oba hufce ze sztandarami pod komendą harcmistrzyni Z. H. P. p. Guzkówny i harcmistrza Z. H. P. por. Bańkowskiego wyruszyły do kościoła św. Jakóba. W pochodzie wzięło udział 240 harcerzy oraz z górą 100 hacerek.

Mszę św. odprawił p r e f e k t gimnazjum państwowego żeńskiego, ks. Grygiewicz, członek Komendy Hufca męskiego i Koła Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie. Na organach grał w czasie Mszy św. p. Ciesiołkiewicz, śpiewali harcerze pp. Pelc i Łagodziński.

Po mszy św. nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru 26 ej męskiej drużyny zagłębiowskiej w Częstochowie, która w dniu tym obchodziła również 7 io lecie swej pracy. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: w pierwszej parze: sędziwy sędzia p. Ad. Ziemięcki, opiekun 26 ej dr-ny oraz p. Monikowska, członek Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa; w drugiej parze: p. st. komisarz Kuczyński, kdt powiatowy Policji Państwowej, wiceprezes Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz p. Szmelczyńska, członek Zarządu K. P. H.

Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Piotr Sobański, kapelan hufców harcerskich.

Po nabożeństwie delegacje stowarzyszeń, przedstawiciele władz, hufce harcerskie ze sztandarem i rodzicami chrzestnymi w pochodzie udali się na boisko gimnazjum' państwowego męskiego im. H Sienkiewicza. Tu opiekun drużyny, w asyście rodziców chrzestnych wręczył z krótkiem przemowieniem sztandar drużynowemu 26 ej dr-ny, p. E. Czarnołęskiemu, podharcmistrzowi Z. H P., ten zaś wobec zgromadzonych przedstawicieli władz, delegacyj stowarzyszeń, licznie zebranego społeczeństwa oraz obu hufców harcerskich, ustawionych w czworobok, złożył przyrzeczenie strzec sztandaru, jako symbolu drużyny i nie oddać go nigdy w ręce niepowołane. Odczytany uroczysty akt poświęcenia sztandaru podpisali obecni przedstawiciele władz.

Nastąpiło przyrzeczenie harcerskie nowych kandydatów, przyjmowanych do Związku, kilkudziesięciu harcerek i harcerzy. Przyrzeczenie na sztandar odebrał przewodniczący Zarządu Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego Z. H. P., ks. Józef Sobczyński. Komendę nad całością obu hufców sprawował zastępca kdta hufca męskiego, p. Pelc.

Zakończyła uroczystość defilada obu hufców przed poświęconym nowo sztandarem, oraz przedstawicielami władz szkolnych i harcerskich. Przygrywała do defilady orkiestra uczniów gimnazjum państw. męsk. im. H. Sienkiewicza.

Punktualnie o godz. 12,10 rozpoczęła się w sali gimnastycznej tegoż gimnazjum uroczysta akademja. Zagaił ją p. sędzia Ziemięcki, poczem przedstawiciele stowarzyszeń składali gwoździe do sztandaru wraz z życzeniami od swych związków.

Ogółem złożono 16 gwoździ.

Następnie chór 29-ej dr ny wykonał dwie pieśni harcerskie.

W dłuższem przemówieniu przewodniczący Zarządu Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego, ks. J. Sobczyński, przedstawił rolę harcerskich drużyn robotniczo-rzemieślniczych, do których należy też 26 a drużyna męska, oraz Harcerstwa wogóle w dziele odrodzenia kraju od r. 1912.

Zakończyły akademję: śpiew solowy harcerza Łagodzińskiego, deklamacja harc. Nowaka, oraz podziękowanie drużynowego 26-ej dr ny, p. Czarnołęskiego, zebranym przedstawicielom władz, stowarzyszeń i gościom za wzięcie udziału w uroczystości.

Wejście na akademję było bezpłatne; przy stolikn zbierały panie z grona przyjaciół Harcerstwa dobrowolne datki na kolonie harcerskie w Łękawie, posiadłości Z H P. w powiecie piotrkowskim. Zebrano kwotę 39.60 zł., którą przekazano przewodniczącemu Zarządu Oddziału.

Ulepszony rozkład kolejowy.

Min. komunikacji opracowuje nowy rozkład jazdy pociągów, który wejdzie w życie, jak corocznie, od 15 maja.

W roku bież. w rozkładzie ruchu wprowadzona zostanie znaczna liczba nowych pociągów osobowych letnich, i t. zw. wahadłowych, oraz ulepszona zostanie komunikacja z Pomorzem i polskiem wybrzeżem, z uzdrowiskami małopolskiemi i komunikacja podmiejska.

Na zasłużoną emeryturę.

St. referent Magistratu, p. Antoni Prokop, kierownik wydziału podatkowego przeszedł na emeryturę, po 35 latach pracy samorządowej. Kierownictwo wydziału podatkowego objął p. Lucjan Bogdanowski, zastępca kierownika tegoż wydziału w magistracie sosnowieckim.

W. S.

PORAZ PIERWSZY...

Wspomnienie.

Było to w roku 1901-ym.

Już dnia 2 maja całe gimnazjum było jak podminowane. Na pierwszej, małej pauzie cała siódma i ósma klasa zebrały się w najdalszym kącie wielkiego podwórza i o czemś bardzo gorąco dyskutowały. Nasza piąta wiedziała, że coś się święci, ale nikt nie wiedział dokładnie co. Daremnie zaczepiałem znajomych z wyższych klas. Zapytany, robił tylko tajemniczą minę i odwracał się. Bolało nas to. Aż nagle na drugiej pauzie stała się rzecz niespodziewana i niebywała. Z grupy dwóch wyższych klas odszedł najstarszy uczeń, znany w całem gimnazjum z największych i najładniejszych wąsów, zbliżył się do nas i szeptem dał rozkaz zebrania całej klasy w jednem miejscu. Zawrzało wśród nas jak w ulu. Coś będzie! Napewno coś będzie! W pięć minut cała klasa czekała pod płotem w skupieniu, z namaszczeniem i powagą. Wpadło to w oczy nawet „szkrabom“ najmłodszym i cisza poraz pierwszy zapanowała na rojnem zwykle podwórzu. Po chwili podszedł do nas wąsaty ósmak i szeptem kazał natychmiast wybrać delegatów, którzy wraz z deputacjami innych wyższych klas pójdą do dyrektora w sprawie obchodu 3 maja. Wybrano mnie i jeszcze jednego kolegę. Gorąco mi się zrobiło. Nie byle co! Wszak miałem iść w deputacji do dyrektora, szerzącego postrach samym swoim widokiem. Niedaremnie nazwaliśmy go „kołem“, bo „jak ten kół prosto chodził, bał się głowę skrzywić, aby się swej powadze w niczem nie sprzeciwić“.

Na ostatniej pauzie poszliśmy. Dyrektor przyjął nas na progu kancelarji. Nasz wąsacz długo mówił i ładnie. Kręcił tędy i owędy, od patrjotyzmu przez tradycję zeszedł w końcu do majówki i prosił w imieniu wszystkich, by dzień trzeciego maja wolny był od nauki, byśmy rano mogli pójść do kościoła a po południu do lasu. Dyrektor słuchał, słuchał, patrzył po nas wszystkich i odpowiedział po dłuższem milczeniu jednem słowem: Nie!

Jak niepyszni opuściliśmy progi kancelarji. Oburzenie dławiło nas wszystkich i jak kto mógł dawał mu groźnie wyraz, po cichu jednak, by kto przypadkiem w kancelarji nie usłyszał. Tymczasem pauza minęła a decyzja nie zapadła. W ostatniej chwili wąsacz wydał rozkaz: Po ostatniej godzinie klasa zostaje i czeka na dalsze wskazówki. O pierwszej otrzymaliśmy kartkę z rozkazem, że na drugi dzień o 3 ej po południu wszyscy mają się stawić przed gimnazjum.

Przyszło to oczekiwane jutro. Przez cały czas nauki, jakby nigdy nic. Jak zwykle w klasie brakło kilku uczniów, o trzeciej jednak nawet tzw. chorzy jawili się wszyscy. Z całego gimnazjum nie brakło jednego ucznia. Wyszedł do nas ósmak od dyrektora, byśmy szli do domu

Smutny objaw.

W ub. tygodniu rozegrała się na ul. Narutowicza w pobliżu podkomisarjatu smutna scena, świadcząca o małem wyrobieniu obywatelskiem naszego społeczeństwa. Oto gdy 2 posterunkowych prowadziło pijanego awanturnika, który przed chwilą gonił na Rynku przechodniów i rzucał na nich kamieniami, przechodzący robotnicy ujęli się za pijakiem, rzucając na policjantów butelkami i kamieniami. Dopiero użycie broni palnej przez zagrożonych przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego położyło kres zajściu.

W związku z tą awanturą policja aresztowała za rzucanie kamieniami Henryka Golnika i Stefanję Król.

Zajścia tego rodzaju nie są, niestety, odosobnione. Wypadki przeszkadzania funkcjonarjuszom policji w pełnieniu ich ciężkich obowiązków zdarzają się u nas często. Bezkrytyczny tłum dopatruje się zawsze w posterunkowym gnębiciela słabszych, nie zastanawiając się, że spełnia on przecież tylko swój obowiązek i naraża często zdrowie i życie w walce z wszelkiego rodzaju awanturnikami, zagrażającymi bezpieczeństwu publicznemu.

Majster od baleronu.

W Gnaszyńskiej Manufakturze pracuje człowiek, któremu warto poświęcić słów kilka. Nie będą to, coprawda, pochwały, ale to już nie nasza wina. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że ten, o którym mówią już wiele, a my chcemy teraz napisać, zajmuje stanowisko majstra i... nie jest Polakiem. Ale to nie przeszkadza mu wcale. Czuje się on w Polsce tak dobrze, jak żydzi w ziemi obiecanej i, korzystając z prerogatyw swego starszeństwa, dopuszcza się rzeczy, których absolutnie nie powinien tolerować zarząd fabryki. Jako klasyczny przykład wymienimy fakt, że pan ten w okresie świąt wielkanocnych wyznaczał podlegającym mu robotnikom lepszą lub lżejszą pracę... za kawał baleronu lub szynki (!)

Już to samo powinno wystarczyć do usunięcia, a przynajmniej do zdegradowania osobnika, nadużywającego tak ordynarnie swego stanowiska i wyzyskującego współtowarzyszy pracy, którzy mają nieszczęście zależeć od niego. Ale na tem nie koniec. Pan Bem (bo tak wabi się ten majster od baleronów) posuwa się tak daleko, że bije robotników(!) Ostatnio np. pobił niejakiego Janasa, na co robotnicy chcieli czynnie zareagować, i tylko dzięki interwencji delegatów fabrycznych sprawę chwilowo załagodzono.

Związek „Praca“ odniósł się jednak do starostwa i województwa o wydalenie z granic państwa człowieka, który nie tylko nie powinien jeść cudzych baleronów, ale musi poszukać sobie chleba gdzieindziej. U nas niema miejsca dla takich importowanych ananasów.

Sądzimy, że zarząd fabryki zrozumie swój własny interes i postara się dla pana majstra Bema o paszport zagraniczny.

---

na co mu wąsacz odpowiedział, że zaraz pójdziemy. To mówiąc wziął za rękę najmniejszego „szkraba“, wyszedł na ulicę i krzyknął: Klasy parami za mną! Po chwili, w ciszy i skupieniu, wyciągnął się przez ulicę długi wąż z wąsaczem na czele. Pierwsza, druga, trzecia aż do ósmej. W największym porządku. Weszliśmy na rynek, a tu jak huknie z tysiąca piersi:

Witaj majowa jutrzenko
świeć naszej polskiej swobodzie;
powitamy cię piosenką...

Całe miasto wyległo na ulicę. Skądś wzięli się wszyscy profesorowie. Nie poszli z nami, ale kłaniali się nam i śmiali do nas. Pół miasta poszło z nami w kierunku Podzameczka. Po przybyciu do lasu ujrzeliśmy wkrótce koło siebie kilkuset chłopów ze wsi okolicznych, samych szczerych Mazurów. Po odśpiewaniu kilku pieśni stanął na ściętej sośnie mówca i zaczął czytać Konstytucję Trzeciego Maja. Zmęczył się, zastąpił go więc drugi, trzeci, czwarty aż do skutku, choć ten właściwie długo nie dał na siebie czekać. Już pierwszy lektor znudził mnie, drugiego słuchałem leżąc wygodnie na trawie, trzeciego nie słuchałem wcale, podczas gdy następnych już nawet nie słyszałem. Nagły ruch i zamieszanie zwróciło moją uwagę. Na pniu stał stary człowiek, w skromnem ubraniu. Podniósł odkrytą głowę i długi czas patrzył na nas w milczeniu. Jak szum po lesie poszedł szept: powstaniec... powstaniec...

W grabowym lesie panował cień, przecinany jasnemi ostrzami złotych promieni. Taki promień jasny padł nagle na głowę starca, rozświecił ją srebrem, ubrał w aureolę, drżał i migotał, jakby to światło z tej głowy czcigodnej biło. Cisza zaległa okrutna, cisza, która do młodych dusz przemawia silniej od grzmotu.

Starzec zaczął mówić...

Ciepłe, łagodne słowa, padały między nas jak ziarna złotej pszenicy.

— Całe dzieje nasze bolesne, to nasze pismo święte i tak jak ewangelja żyje w duszy każdego chrześcijanina, tak one w nas żyć muszą. Nie jest katolikiem, kto nie zna pisma świętego! Nie jest Polakiem, kto nie zna dziejów naszych! — tak woła wyraźnym stłumionym szeptem, a mnie się zdawało, że wzrok jego mnie szuka w tym tłumie. Kryłem oczy i drżałem, by mnie nie zobaczył.

Ciepła, jasna noc otuliła nas, gdyśmy wracali.

Po kolacji ułożyłem się w swej stancyjce, a w głowie wrzało mi poraz pierwszy w życiu. Opuścił mnie spokój. Godziny mijały, a przed oczyma widziałem ciągle starca w srebrnej aureoli i słyszałem jego słowa

— To nasze pismo święte..

Podniosłem się gorączkowo, zaświeciłem świecę, wyjąłem historję polską i przeczytałem ustęp o Konstytucji Trzeciego Maja.

Poraz pierwszy...

Od tego czasu historja przestała być dla mnie „przedmiotem“.

Z Rady miejskiej.

Zapowiedziane na ub. sobotę posiedzenie Rady miejskiej odbyło się już w czwartek. Przybyło, niestety, tylko kilkunastu radnych. Reszta schodziła się stopniowo.

Przewodniczący zawiadomił Radę, że dr. Parnowski zrzekł się mandatu. Na jego miejsce wchodzi r. Raszewski (N. P. R.)

Rada przyjęła wniosek Magistratu o wydzierżawienie placu przy ul. Narutowicza, będącego własnością rządu, pod budowę szkoły, za sumę 3000 zł. rocznie, do czasu gdy na mocy ustawy o rozbudowie miast, gmina otrzyma ten plac na własność.

Pozatem uchwalono prowizorjum budżetowe na maj w sumie 294,976 zł. oraz zatwierdzono formalnie, w drugim terminie, uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Banku Gosp. Krajowego, w sumie 50,000 zł. na przymusowy remont domów.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zaopatrzenia miasta w tani chleb. Referent, dr. Nowak wskazał, że Magistrat udzielił „Jedności“ zaliczki na zakup mąki, o której to sprawie już pisaliśmy.

Wniosek Magistratu o udzielenie „Jedności“ zaliczki przyjęto.

Pod koniec przyjęto kilka wniosków nagłych.

Za kilka dni odbędzie się posiedzenie Rady, poświęcone specjalnie budżetowi.

Matura w gimnazjach.

Egzaminy pisemne odbędą się: 9 maja z języka polskiego, 10-go z historji, 11-go z łaciny, 14-go z matematyki, 15-go z języka nowożytnego, 16-go z fizyki, 18-go z greckiego.

Ustne egzaminy rozpoczną się w następ. terminach 1) w gimnazjach państwowych 30 maja; 2) w gimnazjach prywatnych. S. S. Nazaretanek i „Nauka i Praca” 19 maja, męskiem żydowskiem 29 maja, żeńskiem żydowskiem 31 maja.

OGŁOSZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości interesowanych, że w najbliższym czasie przystępuje do wykonania połączeń domowych—kanalizacyjnych i wodociągowych t. j. rur od głównego przewodu ulicznego do odległości 1 mtr. od granicy nieruchomości.

Wobec tego mogą właściciele nieruchomości przystąpić do wykonania instalacji domowej, w myśl dotyczącego ogłoszenia.

Osoby, które chcą wykonywać instalacje wewnętrzne, muszą uzyskać zezwolenie Magistratu. W tym celu muszą wnieść podanie i załączyć świadectwo uzdolnienia oraz wykonywanych robót, ewentualnie może Magistrat zażądać udowodnienia posiadanych wiadomości.

MAGISTRAT.

Częstochowa dnia 23 kwietnia 1928 r.

Wózki w parku Staszyca.

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu postanowiono zezwolić na wprowadzanie do parku Staszyca w pewnych godzinach — wózków z dziećmi. Dotychczas wózki wprowadzać wolno było tylko do parku 3 Maja. Z parku Staszyca korzystały jedynie dzieci, których rodzice mogli opłacać taksę miesięczną za „zużywanie świeżego powietrza“.

Obecnie i niemowlęta zostały równouprawnione“.

Skazanie włamywaczy.

W ub. tygodniu stanęli przed Sądem Okręgowym 22 letni Kazimierz Stanik i 32-letni Henryk Miler, którzy w nocy na 28 stycznia b. r. dokonali kradzieży z włamaniem w owocarni Pawła Karwowskiego (Aleja 65), rabując różnych towarów na sumę 840 zł. — Stanik skazany został na 2 i pół roku, Miler na 3 lata więzienia.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty (5) na niedzielę: (6) I Aleja, ul. Wieluńska.

W niedzielę w dzień: St. Rynek, I i III Aleja, Wieluńska i Kościuszki.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, III Aleja.

Z poniedziałku na wtorek: II Aleja, ul. Narutowicza.

Z wtorku na środę: N. Rynek, ul. Kordeckiego.

Ze środy na czwartek: St. Rynek, III Aleja.

Z czwartku na piątek, I Aleja, ul., Wieluńska.

Z piątku na sobotę: II Aleja, ul. Narutowicza.

Z soboty na niedzielę: St. Rynek, III Aleja.

STANISŁAW FIJAŁKOWSKI

RAPORT. 2

(Ciąg dalszy).

Młody ułan wraz z koniem stali nieruchomi, prawie niewidoczni wśród gęstwy i czuwali bacznie.

Ani jeździec nie mruknął, ani koń nie chrapnął, wędzidłem nie zadzwonił.

Sami sobie zostawieni, sobie tylko, wzajem, ufać mogli. Baczyli więc — każdy za dwoje.

Ułanowi krew raźniej krążyć poczęła, serce, na którem papier czuł ciągle, pod mundurem, głośno biło i różne myśli wichrem po głowie latały, wśród których jedna, w słowie „raport“ zawarta, uwijała się ciągle, jak żmija.

Las szumiał zcicha, szemrał, śpiewał i kołysał się, tuląc do siebie ułana.

— Co to?...

— Kozaki, psiekrwie!...

Ułan, którego orle oko po kniei zygzakiem się ślizgało, poznał zdala kozackie czapy, — te same, które wtedy w bitwie przed oczami mu migały, gdy jego szwadron z gęstwą ich się zwierał.

Mrowie po nim przeszło...

Patrząc na migocące poza drzewami trzy postacie żołnierskie, jak zahypnotyzowany, oczyma za nimi wodził i zcicha, a zaciekle szeptał: — „raport, raport“.

Oka z nich nie spuszczając, koniem zwolna kierował, by się od nich drzewami zasłonić, a siwek już sam tak drogi szukać musiał, by gałązka mu pod nogą nie trzasnęła, kopyto nie stuknęło i podkowa nie zadzwoniła, zadarłszy za suche korzenie.

Wycinki jednak rzadkie daleko półkolem się rozciągają. Ukryć się niepodobna.

Błażek za kępę drzew wjechał, zmacał olstra i odpiął, poprawił temblak u szabli i zebrawszy cugle krótko — groźny, nieruchomy, baczny na wszystko, patrzał, słuchał, medytował, a czaił się...

— W tył się rzucić?... niepodobna!... Jeśli oni tu jeżdżą, to i pułk gdzieś niedaleko być musi. Otoczą i nakryją, — tentent słychać daleko, las rzadki...

— Zresztą... Ot, żeby ułan przed kozakiem miał umykać, — niedoczekanie wasze, wąsale!...

— Trzech tylko!...

— Choćby jednego z „mauzera“, a dwóch — na odlew i sztychem...

— Znienacka wyskoczę...

— Ale raport!

— Ej, przecież poradzę!...

I zebrał się ułan, jak jeż, w sobie posunął koniem za drzewo, rewolwer w garść ujął, drogę wypatrzył i miejsce obrał do natarcia.

Wiedział rotmistrz kogo wysyła!..

Tamci tymczasem jechali zwolna, w szpicy, z karabinkami opartymi na łękach, świdrując ślepiami po krzakach i nasłuchując...

Wrzos pod kopytami chrzęściał, szczękały podkowy, dzwoniły cicho strzemiona.

Las, okryty złocistym liściem, na podściełisku ze zrzuconych letnich

Z KAMIENICY POLSKIEJ.

Poświęcenie sztandaru Zw. Strzeleckiego.

W niedzielę, dn. 13 b. m. o godz. 10,30 rano odbędzie się w Kamienicy Polskiej uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego.

Z RADOMSKA.

Śmierć w płonącej oborze.

We wsi Niwka pod Radomskiem jeden z parobków ułożył się w oborze do snu i zapalił papierosa, rzuciwszy niezgaśniętą zapałkę. Powstał pożar i nieszczęśliwy parobek spalił się żywcem. Wraz z nim zginęło w płomieniach kilka sztuk bydła.

Z Piotrkowa.

Wybory wójta w gminie Krzyżanów.

W ub. tygodniu odbyły się pod przewodnictwem starosty piotrkowskiego wybory wójta w gminie Krzyżanów.

W tajnem głosowaniu wybrany został Jan Szymański, jego zastępcą Kałużny.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Z SOSNOWCA.

Wybór delegatów robotniczych.

W nucie „Katarzyna“ w Sosnowcu odbyły się wybory delegarów robotniczych. Zjednoczenie robotników i „Praca Polska“ list nie wystawiały, wobec czego delegatami zostali członkowie P.P.S.: Bartłomiej Czyżykowski, Ignacy Mirek, Stanisław Jaworowski i Jan Browarski.

Niepowołani dobroczyńcy.

Policja aresztowała niedawno niejakiego Franciszka Nowaka, który wyłudzał od emigrantów po 15 zł., obiecując wzamian przyspieszyć uzyskanie pozwolenia na wyjazd do Niemiec. W związku z tą sprawą aresztowano obecnie urzędnika P. U. P. P. w Sosnowcu, Eugenjusza Lepiarza, z którym Nowak dzielił się wyłudzonemi pieniądzmi.

Budżet miejski.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca rozpatrzono ostatecznie budżet na r. 1928-9, w sumie 3,800,000 złotych.

Wydział hipoteczny.

Z Wydziału hipotecznego w Piotrkowie przeniesiono niedawno księgi i dowody, dotyczące powiatu będzińskiego, zawierckiego i olkuskiego do Sosnowca, gdzie przy miejscowym sądzie okręgowym utworzony został dla wygody ludności tych powiatów okręgowy wydział hipoteczny. Obecnie notarjuszem wydziału mianowany został p. prezes Sądu Okręgowego w Wilnie p. Antoni Szczepkowski.

Z BĘDZINA.

Oblała policjanta kwasem siarczanym.

W czasie pełnienia służby na jednej z ulic Będzina przez posterunkowego III komisarjatu podeszła doń 21-letnia Lola Klajnhardt i niespodzianie oblała mu twarz kwasem siarczanym. Poparzonego policjanta przewieziono do szpitala, kobietę aresztowano.

Na razie niewiadomo, co było powodem zemsty.

Z TOMASZOWA MAZOWIECKIECO

Poświęcenie sztandaru.

W ub. tygodniu odbyło się w Tomaszowie Maz. w starym kościółku przy ul. Wieczność, poświęcenie sztandaru Zw. Zaw. „Praca“.

Z Łodzi.

Delegacja Kasy Chorych zagranicą.

W tych dniach udała się zagranicę delegacja Kasy Chorych, celem zapoznania się z zagranicznemi urządzeniami kas. Delegacja zwiedziła Wiedeń, Pragę i Drezno.

Śmierć z głodu na worku złota

W ub. tygodniu wydarzył się tutaj wstrząsający wypadek. W mieszkaniu dwojga staruszków, Banachów, przy ul. Miedzianej znaleziono zmarłego wskutek wycieńczenia z głodu Banacha i jego żonę w agonji. W sienniku, na którym leżeli oboje, znajdował się woreczek napełniony złotemi monetami rosyjskiemi. Pozatem Banachowa posiadała jeszcze 30 zł. w gotówce, otrzymane przed kilku dniami z wydziału opieki społecznej.

---

szat, drzemał cicho, szemrząc i szumiąc przeciągle.

Kozacy już nadjeżdżali...

Błażek palec na cynglu oparł, szablę zmacał i schował głowę, a gdy już pomiarkował, że nadjechali dobrze, skoczył zza dębiny i zaczem zdumieni żołnierze rozpoznać wyrosłą przed nimi nagle postać ułana mogli, znagła z rewolweru huknął.

Z dymem kozak na przedzie z konia się zwalił, a dwaj w tyle ledwie, że czas mieli konie spłoszone ująć, gdy trącony ostrogą siwek, przemknął przed nimi ukosem i rozbujanego ułana, z szabliskiem nad głową wzniesionem, przed sobą ujrzeli.

Błażek krzyknął i ciął tego, co nie zdążywszy jeszcze pałasza z pochwy wyciągnąć, rewolwer w garści trzymał.

Strzał huknął, ale ułan się nie ruszył, poprawił tylko raz jeszcze szabliskiem i kozak się zapadł.

Drugi już nadjeżdżał...

Błażek wykręcił siwka młyńcem i skoczył. Zwarli się...

Śmignął szablą — twardo... — Odbił psubrat!... Sztychem go!... Oho, zawadził... Dobrze!... poprawił po łbie — leży...

Ale już, gdy się z pierwszym zabawiał, po strzale, posłyszał tentent gdzieś zlewa, więc koniem, leżących napłask, kozaków przesadził i śmignął z ukosa przez wycinki, bodąc siwka ostrogą, który jak jeleń przez pniaki i kępy z nim sadził.

— Rety .. Raport!...

Obejrzał się. Nie, — dobra nasza!... Dwóch tylko z boku wyjechało, widać reszta patrolu i dojrzawszy obcego ułana, a konie towarzyszów bez jeźdźców, za ułanem pognali naprzełaj.

Ułan pięty koniowi do zapadniętych boków przycisnął, szablę mocniej w garść ujął i mknął, pochylony nad siodłem, jak wicher.

— Nie zgonią mego siwka, myślał, nie zgonią.

Chciałby ułan zawrócić, ale nie — natrzeć ze zwrotu niewygodnie i raport dowieźć trzeba.

Huknął strzał. Siwy się potknął...

Ułanowi włosy się na głowie zjeżyły, że mu aż kaszkieta mało wicher nie zerwał.

— Siwego psubrat postrzelił. Rety! Zdarł konia cuglami. Siwy zarżał i poszedł dalej. — Chwała Bogu, koń zdrowy! O pniak widać zawadził.

Nad uchem kula mu świsnęła, ale nic — dobrze.

— Znowu strzelił, psiawiara... Co to?... Ramię jakoś Błażkowi zdrętwiało i ciepło poczuł na łopatce...

Jeszcze strzał jeden... Kozacy, widząc, że im już ułan drogę przeciął i że go nie zgonią, puścili szable i dali ognia.

Błażek poczuł jakby słabe, miękkie uderzenie w plecy, a potem ciepło i ból tuż nad piersią, gdzie leżał raport.

Zachwiał się ułan na siodle, ale zęby zacisnął, konia mocniej w szenkle uchwycił, złapał za łęk i leciał. Kozaków już nie widział, drzewa mu tylko w oczach migały.

— Jezu, aby raport dowieźć, wyszeptały cicho blade usta ułana, gdy minąwszy wycinki, wpadł w gęstwinę.

(Dokończenie nastąpi).

ZE SPORTU  ZE SPORTU

Z CZĘSTOCHOWY.

W niedzielę, dnia 29 kwietnia o godz. 17-ej rozpoczął się mecz o mistrzostwo klasy A między sosnowiecką Victorją a miejscowym Częstochowskim Klubem Sportowym. Victoria gra z wiatrem, mając lekką przewagę. W 30-ej minucie sędzia p. Markowicz nie widząc piłki na aucie, pomimo protestu sędziów autowych przyznaje bramkę Victorji. Po 5 minutach w ten sam sposób odgwizduje drugiego goala. Wśród publiczności powstaje niesłychana wrzawa, tłum wdziera się na boisko, chcąc dokonać samosądu na osobie niefortunnego sędziego. Jedynie tylko dzięki energicznej postawie policji i graczy C. K. S. u, występujących w obronie sędziego, p. Markowicz uniknął bardzo przykrych konsekwencyj swego sędziowania. Na marginesie należy dodać, że na przyszłość odnośne władze sportowe winny wyznaczać sędziów z Krakowa celem uniknięcia podobnych zajść. Po drugim „wysędziowanym“ goalu p. Markowicz grę przerwał, obawiając się dalszych awantur ze strony lekkomyślnych wyrostków.

Mecze o mistrzostwo klasy „B“:
1) Victoria (Częstochowa) Turyści (Częstochowa) 4:0,
2) C. K. S. II — Sparta I 2:0

Mecze o mistrzostwo klasy C:
1) Victoria II (Częst.) — Turyści II (Częst.) 4:3
3) C. K. S. III — Sparta II 1:1.

Z KRAJU.

Z Zawiercia. Rozgrywka o mistrzostwo klasy B:
Warta (Zawiercie)—Warta III (Częstochowa) 6:2.

Z Sosnowca. Zawody o mistrzostwo klasy A:
Klub „Sosnowiec“—C. K. S. „Warta“ (Częstochowa) 5:2

Z Krakowa. Zawody o mistrzostwo Ligi między Cracowią a Warszawianką zakończyły się niespodziewanym wynikiem remisowym 1:1 dzięki wspaniałej formie najlepszego może bramkarza w Polsce Domańskiego.

Warszawa. Mecz ligowy **Polonia: Śląsk** zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem Polonji w stosunku 8:0
Katowice: 1 F. C. — Hasmonea 5:0
Łódź: Turyści — Pogoń 5:4
Toruń: Warta—T. K. S. 2:2
Lwów: Czarni—Ł. K. S. 3:1

Pierwsze miejsce w rozgrywkach ligowych zajmuje 1. F. C. (Katowice), drugie—Polonia (warszawska), trzecie Wisła. Pogoń lwowska zajmuje dopiero dziewiąte miejsce.

ZE ŚWIATA

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei.

Polska ekipa odniosła sukces w konkursie armji cudzoziemskiej: rotmistrz Królikiewicz na koniu „Redglead“ zdobył pierwszą nagrodę, podpułkownik Römmel drugą. W tymże konkursie por. Sałęga na „Nelly“ uzyskał 4-te miejsce, por. Zgorzelski na „Ładnej“—6-te miejsce.

Z Paryża do Warszawy w cztery dni samochodem.

P. Jabłońska z Krakowskiego Klubu Automobilowego przebyła przestrzeń 1600 kilometrów z Paryża do Warszawy w przeciągu 4-ch dni. Jak na kobietę, jest to bardzo poważny wyczyn sportowy.

Zaglówką naokoło świata.

Były mistrz tennisu Alain Gerbault, który w łodzi żaglowej sam jeden objeżdża kulę ziemską, przybył z Kapsztadu na wyspę św. Heleny.

Wychowanie dzieci.

Wòzki dziecięce.

Mamy kilkanaście typów wózków dziecięcych. Są wózki wysokie, niskie, z budką i bez, z budką ceratową i firankami z ceraty, wózki trzcinowe i koszykowe itd. Młodej matce nieraz bywa trudno zorjentować się w tych modelach i nie mając doświadczenia, przez nieświadomość popełnia karygodne błędy.

Po pierwsze należy już dawno usunąć ze sprzedaży fatalne niziutkie wózki t. zw. „amerykańskie“. Pojawiły się one przed kilku laty i znalazły wiele amatorek. Kupowano je głównie dla tej zalety, że są niskie, więc dziecko, gdy wypadnie, nie potłucze się zbytnio. Fałszywe rozumowanie! Jest rzeczą matki, czy opiekunki roztoczyć odpowiednią opiekę nad maleństwem, by nie dopuścić do wypadku, a nie skazywać je z tego względu na siedzenie w dusznym kącie, pokrytym tuż nad główką dziecka ceratową budą i bokami z ceraty. Spacer w tych warunkach, zwłaszcza latem staje się dla dziecka męką. Pod pokryciem budki nagromadza się wydechane przez maleństwo powietrze, które jako cięższe, nie rozprasza się i nie dopuszcza dopływu świeżego powietrza. Przytem te niskie wózki mają tę jeszcze niedogodność, że utrzymują dziecko na poziomie kilkunastu centymetrów nad powierzchnią chodnika, pełną kurzu, brudu i unoszących się z ziemi i plwocin bakteryj.

Pamiętajmy więc, że wózków amerykańskich kupować nie należy.

Rozpatrując braki innych systemów wózków, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na materjał, z którego boki wózka i budka są zrobione. Cerata i skóra są nieodpowiednie! Zwłaszcza w lecie piastunki, chcąc uchronić dzieci od działania promieni słonecznych, wtulają rozgrzane, potem okryte maleństwa wgłąb tej nieprzewiewnej budki i uniemożliwiają im w ten sposób normalne oddychanie skórne. Słońce jest szafarzem zdrowia, nigdy unikać go nie potrzeba, najwyżej baczyć, by w skwarne dni promienie jego nie padały wprost w oczy dziecku. Wystarczy jednak rozłożysty kasztan, cienista weranda, lub płot porosły winem, by tam umieścić lekko ubrane niemowlę w wózku, dać główkę w cień, a resztę wózka kąpać w słońcu.

Mówiąc o brakach wózków, wspomnieć musimy o brakach, które stwarzają same matki. Chcąc, by ich pociecha wyglądała jak najpiękniej, otulają wózek, jego boki, wierzch budki i przód jej powodzią batystów, chmurą z gazy, etamin i koronek, co wywołuje wprawdzie ładny efekt, lecz jest bardzo szkodliwe i niezdrowe.

Wiemy już, jak wózek nie powinien wyglądać. Jaki jednak być powinien? Otóż przy wyborze wózka wybierzmy wózek wysoki, bardzo obszerny, zawieszony na elastycznych pasach, zrobiony najlepiej z trzciny z budką do zdejmowania z plecionki, zewnątrz pomalowanej na zielono, od wewnątrz na biało. (Cała biała olśniewa zanadto). Wózek bez jakichkolwiek firanek i osłon dla ozdoby, zwłaszcza ze skóry.

KACIK DLA GOSPODYŃ.

Legomina ziemniaczana. 10 dk. cukru uciera się z 3 żółtkami, dodaje sok i łupkę z pół cytryny, sporą łyżkę topionego masła, funt tartych ziemniaków, pianę z 3 białek i sześć łyżek stołowych przesianej tartej bułki, do której domieszano pół paczki proszku do pieczywa. Piecze się w dobrze wysmarowanej foremce trzy czwarte godziny. Podaje się z szodonem, sokiem malinowym, lub rozgotowaną marmeladą.

MYŚLI.

(Adam Asnyk).

Czasami kult równości
jest ukrytą chętką,
By się wynieść nad innych
skutecznie a prędko,
I hasła wyrównania
służą za piedestał
Temu, co w duszy równym
tłumowi być przestał

—

Ten ma największe hojności porywy,
Komu fortuna odmówiła mienia;
A ten najbardziej bywa gadatliwy,
Co nie ma właśnie nic do powiedzenia.

—

Antysemityzm dziś już
prowadzą handlarze,
Z których każdy dla siebie
pewien zysk w nim widzi,
Skoro się interesem
korzystnym pokaże,
Niezawodnie go ujmą
w swoje ręce żydzi.

Życie gospodarcze.

(Rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło).

Komisja cennikowa w Magistracie i jej zadania.

Ustawą z dnia 29 grudnia 1925 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, Sejm dał podstawę do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 o powołaniu komisji do badania cen, przyczem dla powiatów b. zaboru rosyjskiego powołanie pozostawiono rzeczowemu uznaniu Wojewody. Na tej podstawie powołało do życia województwo kieleckie reskryptem z dnia I maja 1926 r. L. ad. 6864, komisję do badania cen w Częstochowie.

Przewidziany skład wynosi najmniej 6 osób, z tego połowa to przedstawiciele producentów, połowa konsumentów.

Komisja ma charakter opinjodawczy przed decydującemi uchwałami zarządów gmin miejskich. Opinje komisji winny się oprzeć na zasadach kalkulacji kosztów produkcji, złożonych przez producentów. Komisja do powzięcia swych opinji ma prawo posługiwać się rzeczoznawcami z poza swego grona.

Zarząd gminy może powziąć uchwałę decydującą i obowiązującą interesowanych producentów i ogół konsumentów, nie licząc się z opinją komisji.

Komisji przysługuje prawo zażalenia do województwa na powziętą uchwałę. Przebieg ostatniej komisji do badania cen w dniu 18 kwietnia 1928 r., zwołanej przez p. Prezydenta miasta dla ustalenia cen chleba i mąki, był obrazem zcierania się dwu sprzecznych tendencyj: Prezydenta miasta, dążącego do utrzymania cen chleba i mąki, jako podstawowego artykułu wyżywienia dla liczebnie przeważającego proletarjatu, zamieszkującego Częstochowę i przedmieścia i producentów, więc handlarzy mąką, młynarzy, piekarzy, dążących do podwyżki cen tych artykułów. Decydować powinna kalkulacja. Przy rozpatrzeniu poszczególnych kalkulacji i porównaniu ich między sobą, okazały się ceny za wygórowane za mąkę z młynów kaliskich, przy cenach mąki, uzyskiwanych z tego samego zboża niemieckiego w młynach częstochowskich. Różnica cen wynikła z kosztów przewozu, tę pozycję więc w kalkulacji słusznie odrzucono, gdyż miejscowe młyny podupadają z braku mlewa i mogą obecnie konkurować z mąką kaliską. Kalkulacja młyna parowego Pilca, oparta o faktury zakupionego już zboża i szczegółowo uzasadnione pozycje kosztów własnych, jako w rezultacie wyższa od najniższych cen, podawanych przez przedstawiciela piekarni „Jedność“, nie była rzeczowo rozpatrywaną i dyskutowaną, gdyż ostatecznie p. Prezydent poddał pod głosowanie wniosek Jedności, który uzyskał większość. Ceny ustalono na chleb 72 grosze, mąkę 78 groszy.

W trakcie ożywionej dyskusji między producentami a konsumentami p. Pilc wypowiedział opinję, że Magistrat jest podświadomie narzędziem Jedności, której używa do walki o obniżkę cen chleba przez ogół innych piekarzy, z niedostatecznym wynikiem w stosunku do czynionych wkładów i że gotów jest to udowodnić. Uważamy, że zasada wysłuchiwania obu interesowanych stron w tej tak drażliwej kwestji, gdzie p. Prezydent wyraźnie wskazywał na mało obywatelskie stanowisko producentów, winna była spowodować udowodnienie prawdy słów p. Pilca, dotykającej tak poważną instytucję jak Jedność, której Magistrat powierzył kapitały miejskie interwencyjne, dla utrzymania cen chleba.

Ogół obywateli, pokrywający budżet miejski, przy zasadniczem zaufaniu, jakie posiada do Zarządu Gminy, interesuje się tak żywo wydatkami z tego budżetu, że wyjaśnienie w tej sprawie, uwzględniające stan rzeczy po wysłuchaniu obu stron, uspokoi opinję poruszoną w tak żywotnej materji.

Z przebiegu dyskusji w komisji wynikało, że poszczególni jej członkowie dopiero na miejscu przedstawiają swoje kalkulacje, które nie dochodzą do wiadomości wszystkich uprawnionych do głosowania. W rezultacie sama dyskusja nie toczy się na podstawie przedstawionych kalkulacji, referowanych komisji przez wyznaczonego urzędnika Magistratu, lecz ma charakter dorywczych wycieczek producentów przeciwko konsumentom i naodwrót. Na takiej podstawie odbywa się głosowanie na wniosek podający ceny najniższe. Rzeczowości wniosków i rezultatów głosowania nie zabezpiecza również sam skład komisji, do której dla ustalenia cen chleba i mąki wchodzą rzeźnicy, jako producenci, a przedstawiciele urzędów państwowych, czy Banku jako konsumenci. Ze względu na powagę zagadnień winno to ulec zmianie i ostateczne wnioski głosowane powinny być wynikiem rozpatrywania i dyskutowania kalkulacji ceny artykułów przedstawionych przez solidnych kupców i dobrych obywateli równocześnie, co prawie zawsze się pokrywa i przedstawicieli konsumentów, dobranych w stosunku liczbowym do liczebności grup zarobkowych mieszkańców Częstochowy. Ostateczna decyzja pozostaje w rękach Zarządu gminy pod przewodnictwem Prezydenta miasta.

O kontrolę nad działalnością naszych karteli.

Ideą przewodnią prawodawstwa w zakresie regulowania stosunków gospodarczych była zawsze zasada ochrony konsumenta. Wypływało to z naturalnego ustosunkowania czynników: aktywności — jaka cechuje producenta i kupca, i pasywności — jaka cechuje konsumenta. Konsument przeważnie nie posiada znajomości fachowej towaru, nie jest w stanie krytycznie ustosunkować się do warunków tranzakcji.

Ta różnica psychiki kupującego i sprzedającego jest zupełnie zrozumiała, ale kryje w sobie niebezpieczeństwo wyzysku. W dodatku konsument jest do pewnego stopnia bezsilny wobec producenta i kupca. Konsumenci nie tylko stoją niżej pod względem zmajomości fachowej, ale są rozproszeni; jedynym ich atutem jest walka konkurencyjna, jaką prowadzą między sobą poszczególne przedsiębiorstwa, dzięki czemu cena i jakość towaru są utrzymane na odpowiednim poziomie.

To też należy uważać zmowy i związki przedsiębiorców w celu ograniczenia wolnej konkurencji za naruszenie tej jedynej tarczy, ochraniającej konsumenta przed wyzyskiem. Bieg wypadków przed wojną, a zwłaszcza w okresie powojennym, skierował się po linji uchylenia konkurencji. Powstały bądź wielkie przedsiębiorstwa monopolistyczne, bądź nastąpiły fuzje pomiędzy istniejącemi (trusty), bądź też poszczególne firmy pozawierały umowy w celu ograniczenia produkcji lub zbytu towarów (kartel). Konsument został więc w swem stanowisku zachwiany i zagrożony możliwością stosowania wyzysku. Jasnem bowiem jest, że z chwilą gdy została uchyloną lub ograniczoną wolna konkurencja, jedyny atut wzmacniający stanowisko spożywcy na rynku, kartele czy trusty mogą na skutek wprowadzonej przez nie monopolizacji rynku podwyższać ceny. Staje się więc aktualnem znalezienie nowych środków i norm, któreby zabezpieczały interesy konsumenta, chroniąc go przed przemocą gospodarczą przedsiębiorców.

Lata powojenne, przynosząc ze sobą wzmożony proces kartelizacji przemysłu i handlu, przyniosły w całym szeregu państw (Francji, Szwecji, Norwegji, Niemczech, Kanadzie, Argentynie) odpowiednie ustawy i rozporządzenia ustanawiające kontrolę nad działalnością karteli

W szeregu tych państw nie powinno zabraknąć i Polski, dla której

wydanie odpowiedniej ustawy kartelowej staje się coraz bardziej pożądanem. Ustawa taka dałaby dwa pozytywne rezultaty. Z jednej strony zapewniłaby konsumentowi ochronę jego interesów t. j. ukróciłaby możność stosowania nieuzasadnionej zwyżki cen, stosowanej li tylko w celu osiągnięcia niepomiernego zysku, z drugiej strony wytyczyłaby normalny i zdrowy kierunek rozwojowy dla karteli i trustów w Polsce.

Co do pierwszego momentu należy zaznaczyć, iż Rząd przez rozporządzenie z dn. 31 sierpnia 1926 r. o podaży przedmiotów powszechnego użytku stworzył pewne tamy dla możności zwyżkowania cen na najważniejsze artykuły, jak produkty spożywcze, odzież, węgiel, żelazo. Obecnie rozchodzi się jednak o zakres szerszy i ujęty pod specyficznym kątem widzenia istniejącej kartelizacji. Rozchodziłoby się przytem nietylko o ochronę konsumenta, ale i o zabezpieczenie stanowiska tych przedsiębiorstw, które wchodzą w styczność z kartelem i mogą być z racji jego stanowiska jako monopolisty, wyzyskiwane.

Nie mniej ważnem jest ustalenie zasad istnienia i działalności karteli. Dzisiaj to nie jest uregulowane: kartele wprawdzie istnieją i rozwijają się, ale na dobrą sprawę, umowy ich niejednokrotnie mogłyby przez sądy być uznane za nieważne, jako przeciwne „dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu" w myśl art. 1108, 1131, 1133 kodeksu cywilnego. Stan taki nie powinien istnieć. Ustawa winna określić, jakie kartele będą uznawane za zgodne z prawem a ich umowy za ważne, a jakie nie, przyczem należy zaznaczyć, iż ustawa kartelowa nie powinna zajmować stanowiska prohibicyjnego. Doświadczenie Stanów Zjednoczonych A. P. wskazuje na irracjonalność podobnego potraktowania sprawy, nie dającego właściwie żadnych pozytywnych rezultatów. Przeciwnie. Kartelizacja może dać tyle dodatnich gospodarczych rezultatów, iż ustawowo nie powinna być zabronioną, a jedynie winny być zakreślone granice działalności karteli.

Mechanizacja piekarnictwa w Polsce.

(g) W związku z akcją rozpoczętą w sprawie mechanizacji piekarnictwa w Polsce, do ministerstwa spraw wewnętrznych zgłaszają się bardzo licznie piekarze o poparcie starań o kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego na cele budowy nowych piekarń mechanicznych, bądź też na cele mechanizacji piekarń już istniejących. Ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględnia takie podania po uprzedniem zasięgnięciu informacji u odpowiednich władz administracyjnych.

Konsumcyjne elewatory.

Do Łodzi i innych większych ośrodków wysłane zostały przez min. spraw wewn. okólniki w sprawie tworzenia konsumcyjnych elewatorów zbożowych.

Ile jest koni i bydła w Polsce.

Na podstawie spisu koni, bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, przeprowadzonego na początku grudnia 1927 r., stan liczebny wyżej wymienionych zwierząt gospodarskich w dn. 30 listopada 1927 r. przedstawiał się dla całej Polski następująco (w na wiasach liczby przedwojenne w miljonach): koni 4,128,000 (3,5) bydła rogatego 8 571,000 (8,7), trzody chlewnej 6,397,000 (5,6), owiec 1.917,000 (4,5). W porównaniu z 1921 r., liczba koni wzrosła o 25 i pół proc. bydła rogatego o 5 i pół proc. trzody chlewnej o 20 proc. i liczba owiec zmniejszyła się o 16 proc.

Giełda warszawska.

Dolary—8,88 trzy czwarte.
Londyn — 43,50.
Nowy Jork — 8,90.
Praga — 26,42.
Szwajcarja — 171,80.
Włochy — —
Berlin—213,17 i pół.
Gdańsk—173,98.

Sprawy robotnicze.

Strajki ekonomiczne w Polsce.

W związku z polepszeniem się sytuacji gospodarczej i finansowej przedsiębiorstw przemysłowych, związki robotnicze rozpoczęły akcję, mającą na celu podniesienie dotychczasowych płac, celem wyrównania spadku siły nabywczej tych płac.

Akcja ta spotkała się naogół z dość silnym oporem sfer przemysłowych. Wskazuje to wzrost strajków ekonomicznych o poprawę zarobków w r. 1927. I tak w okresie trzech pierwszych kwartałów 1927 r. zanotowano w Polsce 407 strajków o poprawę zarobków i 2,093,059 straconych dni roboczych, podczas gdy za ten sam okres w r. 1926 tylko 376 strajków i 645,000 straconych dni, zaś w r. 1925 —361 strajków. Wyniki walk strajkowych w 1927 były jednakże znacznie pomyślniejsze dla robotników, niż w r. 1926.

ROZMAITOŚCI.

Szaljapin pogodził się z Sowietami.

Słynny śpiewak rosyjski Fiodor Szaljapin podobno zamierza iść do rosyjskiej Kanossy. Pragnie on powrócić do Rosji, gdzie będzie zmuszony poddać się władzy dzisiejszych jej kierowników i sztukę swoją oddać na „usługi proletarjatu".

W ubiegłym roku z tego właśnie powodu przyszło do zerwania pomiędzy znakomitym artystą a rządem sowieckim. Szaljapin, bawiąc zagranicą, wziął udział w koncercie na dochód emigrantów rosyjskich, co rząd rosyjski uznał za krok wrogi wobec Sowietów i wystąpił ostro przeciw Szaljapinowi, odbierając mu tytuł „śpiewaka ludu".

Obecnie Szaljapin wysłał z Londynu list z prośbą o zezwolenie na powrót do Rosji pisząc, że zabawi przynajmniej rok w kraju i będzie śpiewał „głównie dla robotników i chłopów".

Cenzura japońska.

Naogół Japończycy są dość tolerancyjni w sprawach wierzeń religijnych, natomiast bardzo są konserwatywni i nieprzejednani na punkcie obyczajów społecznych i tradycji rodzinnej. Na tle tego tradycjonalizmu zakazane zostało granie sztuk Moliera, ponieważ podrywa on rzekomo autorytet rodziców, a w sporach między starymi i młodymi bierze stronę młodych, popiera emancypację kobiety i wprowadza na scenę niegrzeczną służbę, a do tego pokpiwa sobie z uczonych. Ponieważ w Japonji teatr traktowany jest jako szkoła dobrych obyczajów, przeto Molier musiał ustąpić. (U nas znowu dziwują się, że gejsze, które wdziękami swego ciała dorabiają się posagu dla wyjścia za mąż, nie tracą w oczach współobywateli i współobywatelek szacunku. Co kraj to obyczaj).

Chór polski w Bostonie.

Z Bostonu, Mass. piszą, że odbył się tam w „Symphony Hall" piąty doroczny, międzynarodowy festival muzyczny (International Music Festival). Do zawodów stanęły trzy chóry: niemiecki, fińlandzki i polski. Polski chór „Lira" pod przewodnictwem profesora Nurczyńskiego, pomimo znakomitego wyszkolenia rywalizujących z nim chórów, odniósł zwycięstwo.

Pierwszą nagrodę, w sumie 250 dol. wręczył chórowi polskiemu komandor Ryszard Byrd, bohater lotu transatlantyckiego.

(Dalszy ciąg ze str. 1).

Pożegnawszy się z piekarzami, przechodzimy do cukierni, gdzie przyjmuje nas p. Starczewski, trzeci członek Zarządu. Przyglądamy się masowej fabrykacji herbatników i ciastek różnego rodzaju i kształtu. Maszynowe wałki i piec najnowszej konstrukcji umożliwiają i tu utrzymanie czystości, nieosiągalnej w zwykłych cukierniach.

Przechodzimy do górnych magazynów, wypełnionych w danej chwili setkami worków mąki. P. Chojnacki informuje nas, że zapas ten wystarczy na trzy tygodnie. Oglądnąwszy maszynowe sita do siania mąki, przechodzimy do garderoby, a wkońcu do łaźni z wanną i całym szeregiem natrysków z zimną i gorącą wodą. Cały szereg szaf przekonuje nas, że każdy robotnik piekarski, przyszedłszy do pracy, musi się rozebrać, wykąpać, przebrać w czyste ubranie robocze, poczem dopiero schodzi na dół. Osobny robotnik pilnuje przestrzegania tych zarządzeń i spełnia zarazem funkcje kąpielowego.

Opuszczamy piekarnię z miłem uczuciem zadowolenia, z rozbudzonym apetytem do pieczywa, o którego czystości bezwzględnej zostaliśmy przekonani.

Oglądnięcie fabrycznej masarni, magazynów, garażów itd. kończy naszą „wizytę". Przy pożegnaniu informujemy się o dalszych zamierzeniach i planach „Jedności" na bliższy i dalszy okres czasu. A więc: już w najbliższym czasie masarnia ma być przebudowana na sposób fabryczny, całe podwórze będzie wybrukowane a na narożnym placu stanie Dom ludowy dla członków spółdzielni. Dom ten ma stać się ogniskiem, skupiającem towarzyskie i kulturalne życie kilkunastu tysięcy ludzi, tyle bowiem członków jednoczy Stowarzyszenie Spożywców „Jedność" w Częstochowie.



Dom „Jedności" przy ul. Małej.

Dopiero teraz zdaliśmy sobie sprawę z ważności tej placówki. Własna piekarnia mechaniczna, kilka domów, 40 sklepów, olbrzymi wpływ na regulację cen w mieście, sprężysta organizacja wewnętrzna podnosi „Jedność" do roli pierwszorzędnej instytucji ekonomicznej w Częstochowie.

——o——

KALENDARZYK TYGODNIOWY



ma dni 31.

Długość dnia: 14 godzin i 46 min.

Przepowiednie pogody:

od 6-go wiatry i deszcze przez parę dni, następnie sucho i pogodnie do 24.

	Dni	Kalendarz rz.-katol.	Kalendarz słowiański	Słońca wsch.	Słońca zach.
6	Niedziela	Jana w ol.	Gościwid bł.	4,14	19,00
7	Poniedziałek	Domiceli p.	Ludomiła św.	4,12	19,02
8	Wtorek	Stanisława bisk.	Stanisław św.	4,11	19,03
9	Środa	Grzegorza z Naz.	Bożerad bł.	4,09	19,05
10	Czwartek	Izydora rolnika	Cierpimir	4,08	19,06
11	Piątek	Mamerta b. w.	Ludowit	4,06	19,07
12	Sobota	Pankracego b.	Wszemił	4,05	19,09

Kalendarzyk historyczny.

7 — 1794 Manifest Kościuszki pod Połańcem.
8 — 1079 Śmierć św. Stanisława biskupa.
9 — 1794 Lud warszawski stawia szubienice Targowiczanom
9 — 1809 Wojsko Księstwa Warszawskiego wkracza do Lublina.
10 — 1808 Konwencja bajońska między Napoleonem a królem saskim.
12 — 1813 Wymarsz ks. Józefa z Krakowa pod Lipsk.
12 — 1831 Skrzynecki przechodzi Bug i Narew.
12 — 1887 Śmierć Marjana Langiewicza.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy przed tekstem 50 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr., komunikaty i nadesłane 20 gr. drobne 10 gr. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc., tabelaryczne 20 proc. specjalne wedle umowy.

Wydawca: Stowarzyszenie Pracy Społeczno-Wychowawczej im. Marszałka Piłsudskiego w Częstochowie.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, II Aleja 32. telefon 120, konto czekowe P. K. O. 65066.

PRENUMERATA: w Polsce: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2,80 zł., miesięcznie 1 zł.
w Ameryce: kwartalnie 1 dolar, we Francji kwartalnie 20 fr., w Niemczech kwart. 2 mk.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i publikacyj w rubryce „nadesłane" Redakcja nie odpowiada.

Za Komitet Redakcyjny: Zofja Mońkowska. Druk. Br. Swięckiego w Częstochowie III Aleja 59.